Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 15-go czerwca 1933 r. Nr. 12.

Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Pren. kwart. 2'50 zł.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Wezwanie do wzięcia udziału w Święcie morza.

Ze względu na niezmierną doniosłość wolnego dostępu do morza, które to zagadnienie nie jest należycie oceniene przez najszersze warstwy ludności, jakoteż wobec groźby zamachu na nasze morze ze strony Niemiec, uważamy za nasz obowiązek zwrócić się do całego ogółu urzędniczego o masowe wzięcie udziału w „Święcie morza" w myśl podanej odezwy:

W dniu 29-go czerwca b. r. obchodzi niezwykle uroczyście cała Polska „Święto Morza", manifestując żywiołowo wobec świata swe odwieczne prawa do Morza Polskiego, oraz gotowość obrony tychże praw. W dniu tym i Kraków, jako prastara stolica Polski, wystąpić musi godnie w tymże obchodzie manifestacyjnym. Krakowski Komitet Wojewódzki „Święta Morza" dokłada wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najokazalej, ale możliwe jest to tylko przy poparciu tychże usiłowań przez ogół mieszkańców Krakowa, przez całe społeczeństwo i wszystkie organizacje.

W tym celu Krakowski Komitet Wojewódzki „Święta Morza" zwraca się niniejszem z gorącym apelem wzięcia jak najliczniejszego udziału w całej uroczystości, której program szczegółowy zostanie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej.

Ze względu na wcześniejsze przygotowanie się, Wojewódzki Komitet „Święta Morza" w Krakowie zaznacza, że wszelkie organizacje i stowarzyszenia istniejące na terenie Krakowa, winny wziąć udział oficjalny w uroczystościach przez odpowiednie ilościowo i ewent. umundurowane delegacje ze sztandarami, oraz wywieszkami czy transparentami, objaśniającemi nazwę organizacji, a nadto z wieńcami specjalnie przygotowanemi do spuszczenia w odpowiedniej porze na wodę. Wieńce winny mieć kształt piramidalny na płaskiej i pełnej podstawie, umożliwiającej płynięcie po wodzie, wykonane z zieleni i kwiatów, oraz ozdobione flagami, festonami, wstążkami i t. p. a nadto napisami od jakiej organizacji pochodzą.

Po manifestacyjnym wiecu odbytym na brzegu Wisły od strony Placu Groble i uchwaleniu rezolucji, delegacje po kolei wrzucać będą przygotowane swe wieńce na wodę, by spływały z prądem.

Bardzo znamienna statystyka.

Istniejące przy Lidze Narodów stałe Międzynarodowe Biuro Pracy prowadzi ewidencję wskaźników drożyźnianych 40 państw i publikuje odnośne daty w Międzynarodowym Przeglądzie Pracy. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy daty odnoszące się do okresu od czerwca 1931 roku do maja 1932 r., zatem za czas, w którym nastąpił najsilniejszy spadek płac urzędniczych do poziomu dziś obowiązującego.

Przy studjowaniu tych dat uderza, że wszędzie w ślad opadania wskaźnika drożyźnianego następuje obniżka płac, nie wszędzie jednak w jednakowym stosunku do obniżki. Są kraje, gdzie wskaźnik drożyźniany opadł w tym okresie w bardzo nieznacznym stopniu (Austrja, Danja, Węgry, kraje skandynawskie), tak, że możnaby wykluczyć dotknięcie tych państw kryzysem gospodarczym, gdyby nie inne objawy. Lecz większość państw wykazuje opadanie wskaźnika drożyźnianego, co w najważniejszych punktach przedstawia się w ten sposób: Rumunja wykazuje spadek największy, bo o 16.5%, Niemcy 12.3%, Belgja 12.1%, Szwajcarja 7.3%. Dopiero po tych państwach i to w znacznym odstępie, bo ze spadkiem wynoszącym tylko 3 do 4% występują: **Polska**, Czechosłowacja, Włochy i Anglja.

Jakże teraz przedstawia się według tej samej statystyki obniżka poborów urzędniczych? Rzecz oczywista, że miarą słuszności i sprawiedliwości tej obniżki powinno być dostosowanie jej do stopnia obniżenia wskaźnika cen, gdyż mniejsze lub większe przekroczenie tej miary oznacza stopień tem mniejszego lub większego zubożenia klasy urzędniczej. Wygląda to w poszczególnych państwach następująco:

W Holandji przy obniżce wskaźnika drożyźnianego o 8 procent obniżono pobory urzędnicze tylko o 2.5—5 procent. Tu zatem urzędnicy **zyskali** 3 procent, a nawet więcej. We wszystkich innych państwach (z wyjątkiem Austrji), w których wskaźnik drożyźniany nie wykazał w tym okresie znaczniejszych wahań, płac urzędniczych wogóle nie zmieniono.

Obniżke płac na istotną niekorzyść urzędników wykazuja tylko trzy państwa europejskie: Niemcy, Grecja i **Polska**.

W Niemczech przy spadku wskaźnika o 12.3 procent, obniżka poborów sięga 20—25 procent, a w Grecji, pomimo, że wskaźnik drożyźniany nie opadł, ale wzrósł, obniżono pobory o 5—10 procent.

W Polsce natomiast, gdzie wskaźnik drożyźniany w danym okresie spadł tylko o 3—4 proc., obniżka poborów urzędniczych wynosiła aż 38!! i to nie uwzględniając takich strat materjalnych, jak zniesienie szczeblowania, zamknięcie awansów, uszczuplenie pomocy lekarskiej i w. in.

Zatem Polska wygrała w tym względzie rekord europejski, może nawet światowy, niestety jednak w ujemnym kierunku i to nietylko ze względu na urzędników, ale pod kątem **całości gospodarstwa społecznego!**

Przypomnieć zresztą należy, że Niemcy mogły sobie pozwolić na obniżkę płac (tylko o 15 proc.) skoro przed obniżką płace były znacznie wyższe, niż w Polsce. U nas one jednak były i przed obniżką niewystarczające.

Nic tedy dziwnego, że taki stan rzeczy musi się z jednej strony zemścić na życiu gospodarczem przez znaczny spadek obrotu i zanik produkcji, z drugiej strony musiał spowodować kolosalne zadłużenie stanu urzędniczego. Ogłaszane tymi dniami w pismach codziennych wyniki ankiety o tem zadłużeniu, podają cyfry, przemawiające zresztą wymowniej, jak wszelkie komentarze.

ła.

„Święto pracy" wśród kolejarzy.

Ideologja „Święta pracy", szerzona gorliwie przez jej twórcę J. hr. Potockiego z Rymanowa, zatacza coraz to szersze kręgi.

Na terenie woj. Krakowskiego i Śląska Cieszyńskiego wypadło „Święto pracy" Kol. Przysp. Wojsk. bardzo okazale i obchodzono je w następujących Ogniskach: Bielsko, Chabówka, Jaworzno, Żywiec, Trzebinia, Wieliczka, Dziedzice, Limanowa, Mszana Dolna, Szczucin, Goleszów, Jasło, Szczakowa, Oświęcim, Tarnów, Nowy Sącz, Kraków, Kraków-Płaszów, Muszyna, Zagórzany, Chrzanów, Zebrzydowice, Sucha, Dębica, Chybie, Sanok, Stróże, Wadowice, Cieszyn, Kamionka Wielka. Uroczystości „Święta pracy" poprzedziły Msze św., poczem nastąpiły uroczyste poświęcenia i oddanie do użytku wykonanych objektów, jak otwarcia świetlic, terenów sportowych, stadjonów, chodników, skwerów, kortów tenisowych, przystani wioślarskich, strzelnic, przyczółków mostowych i t. d. Po defiladzie Oddziałów pod bronią, odbyły się akademje w szeregu Ogniskach. Po południu odbyły się festyny, względnie zabawy ludowe. Podkreślić należy udział reprezentantów władz wojskowych, cywilnych i samorządowych, oraz delegacyj licznych organizacyj. Prace wykonane przez Kapewiaków zostały uskutecznione w godzinach wolnych od pracy.

—ooo—

Przyczyny wzrostu wydatków na emerytury.

Od szeregu lat daje się zauważyć ciągły wzrost wydatków na emerytury funkcjonarjuszów państwowych. Wzrost ten nastąpił również w obecnym roku budżetowym 1933/34, na który preliminowano tytułem wydatków na emerytury i zaopatrzenia kwotę 157.800.000 złotych, podczas gdy te same wydatki w preliminarzu budżetowym na rok 1932/33 ustalono na kwotę 148.750.000 zł., zatem mniej o kwotę 9.050.000 zł., jak na bieżący rok budżetowy.

Co jest przyczyną wzrostu tych wydatków?

Przeglądając przedwojenne szematyzmy urzędników państwowych na terenie b. zaboru austrjackiego napotykamy tam znaczny procent urzędników pozostających jeszcze w czynnej służbie w wieku 60—70 lat życia, a nawet znachodzimy takich, którzy przekroczyli 70 rok życia. Pochodziło to stąd, że przenoszenie w stan spoczynku następowało z reguły na prośby urzędników, a tylko bardzo rzadko z urzędu (np. z powodu niezdolności do pracy, w drodze dyscyplinarnej etc.). Młodzi niewysłużeni emeryci należeli podówczas do bardzo rzadkich wyjątków.

Wskutek tego wydatki na emerytury były nieznaczne, a fundusz emerytalny, na który składały się ściągane z poborów opłaty emerytalne (3%, następnie 3.8%, a wkońcu 4.3%) w zupełności wystarczał na pokrycie tych wydatków, a nawet, jak podówczas twierdzono, wykazywał znaczne nadwyżki.

Stosunki te uległy jednak wskutek wojny światowej bardzo niekorzystnym zmianom. Z powodu trudów wojennych, względnie odniesionych na wojnie ran wielu zawodowych wojskowych i funkcjonarjuszów, którzy brali udział w wojnie, stało się przedwcześnie, jeszcze w stosunkowo młodym wieku — niezdolnymi do dalszej służby i przeszło w stan spoczynku.

Według przepisów państw zaborczych, przyjętych następnie przez Państwo Polskie, lata spędzone w czasie wojny w czynnej służbie wojskowej, a nawet lata służby funkcjonarjuszów państwowych cywilnych, przydzielonych do służby przy oddziałach, zakładach i innych organach operujących armji, zalicza się do wysługi emerytalnej podwójnie. Przez to doliczenie uzyskała w Państwie Polskiem wielka ilość przechodzących po wojnie na emeryturę młodych osób — zwiększone znacznie zaopatrzenie emerytalne, a nawet — na długo przed normalnym czasem wymaganym do uzyskania 35-letniej wysługi emerytalnej — pełną emeryturę, co w szczególności następowało, gdy wskutek trwałej niezdolności do służby i utraty conajmniej 95% zdolności do zarobkowania, doliczano im jeszcze w myśl art. 11 ustawy emerytalnej z dnia 11-go grudnia 1923 dalsze 10 lat służby do wymiaru emerytury. Nic dziwnego, że wskutek tego można było napotkać emerytów, zwłaszcza z pośród zawodowych wojskowych, którzy nie mając jeszcze 40 lat wieku, uzyskali pełne uposażenie emerytalne.

Fakt ten powiększył naturalnie w nowopowstałem Państwie Polskiem znaczne wydatki na emerytury. Nie można jednak przeciw temu podnosić żadnych zastrzeżeń, gdyż wzrost wydatków emerytalnych z powyższego tytułu trzeba traktować jako jeden z ciężarów wojennych, które Państwo ma obowiązek ponosić, podobnie, jak musiało własnym kosztem odbudowywać zniszczony wojną kraj, oraz, jak musi utrzymywać ogromną ilość inwalidów wojskowych. (Wydatek na same renty inwalidzkie preliminowano na bieżący okres budżetowy w kwocie 131.500.000 zł.).

Do dalszych przyczyn wzrostu wydatków na emerytury należą bardzo liczne zwolnienia ze służby funkcjonarjuszów państwowych w wypadkach, gdy zwolnienie to zależało od uznania powołanych do tego władz. W pierwszej liczbie mamy tu na myśli stosowanie osławionego art. 116 ustawy o państw. służbie cywilnej, na podstawie którego zwolniono ze służby całą falangę młodych i starszych pracowników państw. za przyznaniem im przypadającego uposażenia emerytalnego. Pozbyto się przez to nie nadającego się do służby materjału urzędniczego, ale ofiarą wspomnianego artykułu padła także pewna ilość funkcjonarjuszów, którzy mogli jeszcze długo pracować z pożytkiem dla Państwa.

Na szczęście art. 116 stracił moc obowiązującą w roku 1929.

Po uchyleniu tego artykułu można było przypuszczać, że dalszy wzrost emerytów, których spensjonowanie zależne było od uznania władz, względnie następowało z urzędu, ulegnie znacznemu zahamowaniu. Tymczasem tak się nie stało. Ustawa o państw. służbie cywilnej dawała bowiem władzom jeszcze inny sposób zwalniania ze służby, który zastąpił prawie w zupełności zniesiony art. 116. Sposobem tym jest tak zwane **przeniesienie w stan nieczynny**, o którem jest mowa w art. 54 ustawy o państw. służbie cywil. z roku 1922 (obecnie w brzmieniu art. 1 p. 22 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7-go października 1932 Dz. U. R. P. Nr. 87 poz. 732). W myśl postanowień tego artykułu właściwa władza naczelna za zgodą Prezesa Rady Ministrów przenosi stałego urzędnika w stan nieczynny, gdy wskutek **zmiany organizacji władz i urzędów** nie ma dla niego czasowo odpowiedniego stanowiska służbowego w tym samym dziale zarządu państwowego, albo gdy zajdą okoliczności nie pozwalające **ze względu na dobro służby** na dalsze jej pełnienie w tym samym dziale zarządu państwowego. Przeniesionego w ten sposób w stan nieczynny urzędnika powinna władza na zasadzie przepisu art. 29 litera c) ustawy emerytalnej bez jego prośby spensjonować, **jeżeli w ciągu pół roku od chwili przeniesienia w stan nieczynny nie został powołany do służby czynnej.**

Ostatnie lata dowiodły nam, że z prawa przenoszenia w stan nieczynny stałych urzędników czyniły władze bardzo szeroki użytek. Powiększyło to znowu liczbę młodych emerytów, często nawet z uszczerbkiem dla służby państwowej, a tem samem zwiększyło poważnie wydatki na emerytury.

Poruszając powody wzrostu tych wydatków nie możemy pominąć niekorzystnego wpływu na ten wzrost, jaki spowodowała zmiana art. 29 ustęp ostatni ustawy emerytalnej z roku 1923 przez nowelę do tej ustawy z dnia 18-go marca 1931 Dz. U. R. P. Nr. 27 poz. 170 (por. jednolity tekst ustawy emerytalnej rozp. Ministra Skarbu z dnia 25-go marca 1931 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 380).

Według pierwotnego tekstu art. 29 ustawy emerytalnej władza mogła przenieść funkcjonarjusza państwowego w stan spoczynku bez jego prośby, gdy przekroczył 60 lat życia i uzyskał prawo do **pełnego** zaopatrzenia emerytalnego.

Tymczasem zacytowana wyżej nowela z roku 1931 skreśliła w art. 29 ustęp ostatni ustawy emerytalnej wyraz „**pełnego**", które to skreślenie prawie że nie zauważone przez świat urzędniczy, umożliwiło władzom według ich uznania pensjonować urzędników po ukończeniu 60 roku życia, nietylko w razie uzyskania przez nich prawa do pełnej emerytury, ale także w wypadkach, gdy do osiągnięcia pełnej wysługi emerytalnej brakuje im jeszcze wiele lat służby, byleby ukończyli przynajmniej wymagane w art. 9 ustęp 1 ustawy emerytalnej, w brzmieniu noweli z roku 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 239) 15 lat służby państwowej. Znowelizowanie odnośnego artykułu przyczyniło się i przyczyniać się będzie w przyszłości również do wzrostu wydatków na emerytury, zwłaszcza, że z powodu wypadków wojennych wielu pracowników państwowych wstąpiło w późniejszym wieku, jak normalnie, do służby, a wskutek tego po przekroczeniu 60 roku życia nie mogło osiągnąć jeszcze pełnej wysługi emerytalnej.

Nie mniejszy wpływ na wzrost wydatków emerytalnych...

dzaniu wprost na płacach urzędniczych. Mechaniczny ten, pozornie łatwy i prosty zabieg chirurgiczny na wycieńczonym organiźmie urzędniczym musiałby wyrządzić tak oczywiste szkody życiu gospodarczemu w obecnej zwłaszcza, tak ciężkiej dla niego chwili kryzysu, że nikt już pomysłami tego rodzaju nie entuzjazmuje się, ogół, nawet nieurzędniczy, niezainteresowany bezpośrednio widzi całą szkodliwość podobnej ewentualności. Co jednak sądzić o podanym przez półurzędową agencję „Iskra" komunikacie, w myśl którego od jesieni bież. roku urzędnicy państwowi nie otrzymają zwrotu opłat za dziatwę posyłaną do szkół?

W budżecie państwowym, zwrot opłat szkolnych nie figuruje niestety jako osobna pozycja wydatków, stąd trudno jest cyfrowo ująć rozmiary i efekt dla skarbu tej „oszczędności", nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że rezultat ten nie będzie bynajmniej tak imponującym, by powetował dotkliwe szkody, jakie wyrządzi rodzinom urzędniczym brak tej skromnej pomocy i udziału państwa w kształceniu młodego pokolenia. Sprawie tej poświęcamy zresztą obszerniejsze uwagi na innem miejscu dzisiejszego numeru. Dodać tu musimy jeszcze to, że cofnięcie dodatku na opłaty szkolne zachwieje poważnie egzystencją szkolnictwa prywatnego i zmusi niewątpliwie szereg zakładów, słabszych finansowo do zwinięcia działalności, tak ze wszech miar pożytecznej z uwagi na brak należycie rozbudowanej sieci szkolnictwa państwowego i ogromne niedomagania w tej dziedzinie. Trzeba będzie wiele czasu i wiele wysiłków, by kiedyś naprawić te trwałe szkody, jakie przez ubytek dobrze zaprowadzonych, prywatnych zakładów naukowych — poniesie społeczeństwo.

Do tej samej kategorji posunięć „oszczędnościowych" zaliczyć należy okólnik, rozesłany w tych dniach wszystkim urzędom państwowym o konieczności poczynienia dalszych skreśleń w wydatkach biurowych i kancelaryjnych. Na podstawie uchwały rady ministrów, kredyty na te wydatki zostały bowiem zmniejszone o 25% w stosunku do wydatków z roku ubiegłego. Wydatki biurowe i kancelaryjne są już nie po raz pierwszy redukowane. Od paru lat ostatnich padały one, jako jedne z pierwszych ofiara restrykcji oszczędnościowych. Efekt finansowy jest jednak zawsze dość mizerny. Trzeba bowiem pamiętać, że rozmiary potrzeb biurowych i kancelaryjnych, ilość zużywanego materjału — zależną jest od systemu biurowości i najpierw należy zreformować, uprościć sam system tej manipulacji a następnie dopiero można mówić o zmniejszaniu wydatków biurowych. Taka jest w tej dziedzinie kolejność i tego domagaliśmy się od dawna w interesie i urzędów i społeczeństwa.

Realne możliwości nawet znacznego oszczędzenia wydatków państwowych istnieją. Trzeba tylko wziąć do ręki budżet, trzeba tylko rozglądnąć się w całej strukturze rozlicznych „funduszów", z którymi łączą się liczne i dobrze płatne posady dyrektorów, członków rad nadzorczych i komisji kontrolnych, funduszów niekoniecznie potrzebnych tam, gdzie równolegle istnieje cały aparat urzędniczy mogący te same funkcje wypełnić bez tych wszystkich dodatkowych kosztów. Efekt zaś finansowy takich oszczędności byłby niewątpliwie wydatniejszy dla skarbu, niż skromny dodatek na kształcenie dzieci urzędniczych lub 25% zaoszczędzone na wydatkach biurowych...

Niedopuszczalne metody traktowania.

W dziennikach stołecznych czytaliśmy przed kilku dniami następującą notatkę:

NAGŁY ZGON URZĘDNICZKI. W gmachu min. rolnictwa, urzędniczka, 42-letnia Janina Tatarska (Marszałkowska 62), podczas pracy straciła nagle przytomność. Pogotowie przewiozło T. nieprzytomną do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarła. Tatarska przed zasłabnięciem skarżyła się koleżankom, że doktór Kasy Chorych, mimo, że chorowała dłuższy czas i czuła się jeszcze osłabiona, nie dał jej przedłużenia zwolnienia z pracy.

Fakt ten przemawia sam za siebie tak wymownie, że właściwie zbyteczne byłyby wszelkie komentarze. Nie podobna jednak pominąć milczeniem okoliczności, że możliwem jest dziś jeszcze podobne traktowanie personalu urzędniczego — w danym wypadku pracowniczki kontraktowej, a więc podległej Kasie Chorych — by nie miało ono pociągnąć za sobą odpowiednich, surowych konsekwencji wobec winnych, czy też winnego. Przeciwnie, spodziewać się należy, że władze uczynią wszystko, by na przyszłość zapobiedz bezwzględnie podobnym praktykom, skoro w grę wchodzi tu zdrowie a nawet życie ludzkie.

Czy to prowadzi do celu?

Zmniejszające się dochody skarbowe zmuszają rząd do szukania oszczędności we wszystkich możliwych pozycjach budżetu państwowego, któremu i tak grozi poważny deficyt, mający znaleźć pokrycie z nadzwyczajnych środków, o których wspominał minister skarbu w czasie uchwalania przez Sejm preliminarza. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że trzeba zrezygnować z pewnych wydatków, jeśli się nie ma na nie pieniędzy; idzie jednak o to, które wydatki mogą paść ofiarą gilotyny oszczędnościowej z możliwie najmniejszą szkodą dla społeczeństwa i życia gospodarczego kraju. Nie można niestety powiedzieć, by ostatnie posunięcia w tym kierunku mogły znaleźć pełne usprawiedliwienie. Wprawdzie przebrzmiały już dziś — na szczęście — alarmujące pogłoski, o zamierzonem jakoby oszczę-

ponuje żadnych zmian w poborach urzędników, żąda tylko dwurocznego szczeblowania zamiast dotychczasowego jednorocznego (!)

Dr. St. K.

Walny Zjazd
Pracowników Samorządu Miejskiego
w Toruniu.

W dniach 26 i 27 maja br. obradował Walny Zjazd Związku zrzeszeń pracowników samorządu miejskiego w Toruniu, które to miasto obrano na ten cel ze względu na uroczystości 700-lecia tego starego grodu polskiego Pomorza. To też Zjazd miał w części charakter manifestacyjny, co przejawiło się w uroczystem złożeniu wieńca pod pomnikiem Kopernika i w przemowie prezesa Związku Kol. Krukowskiego. Pozatem oczywiście treść obrad stanowiły żywotne kwestje dotyczące bytu urzędniczego.

Przybyłych delegatów z całej Polski w liczbie około 200, witał reprezentant rządu w zastępstwie nieobecnego wojewody P. Kirtiklisa, reprezentant Min. Pracy i Opieki Społecznej, miasta itd. — Na przewodniczącego Zjazdu powołano Prezesa Zrzeszenia Toruńskiego Inż. Rotha.

Na plenum Zjazdu bardzo interesujące referaty wygłosili mecenas Dr. Orlański: o nowej ustawie samorządowej, oraz dyr. J. Krzyżanowski: o finansach komunalnych. W komisjach, oraz na zarządzie obok reprezentantów miast średnich i mniejszych, intensywny udział wzięli także delegaci miast większych tj. Łodzi. Wilna, Poznania (prezes P. Kaczmarek), Lwowa, oraz delegacja krakowska w osobach prezesa Towarzystwa Dyr. Krzyżanowskiego, naczelnika Kubalskiego i P. Szczurowskiego.

Zjazd obok uroczystej deklaracji, w sprawie odparcia wszelkich zakusów na całość i polskość naszych ziem pomorskich, powziął nadto cały szereg doniosłych uchwał i rezolucyj, dotyczących spraw zawodowych jak to w kwestji emerytalnej, urlopów, wypłaty ponsyj — co do scaleniowej ustawy ubezpieczeń społecznych etc.

Osobną rezolucją zastrzegł się Zjazd przeciw stosowanej mechanicznie i bezdusznie praktyce redukcji pracowników, tworzącej nowych bezrobotnych nędzarzy.

Bardzo żywą dyskusję wywołała zainicjowana przez Zarząd sprawa zlania się w jedną całość ze Związkiem samorządowców powiatowych. Przewlekłe obrady nad tą kwestją trwające do późnej nocy, stwierdziły, że wprawdzie ogół jest za połączeniem i scaleniem samorządowców miejskich, powiatowych i gminnych w jedną organizację, że jednak — jak to wykazywali delegaci Krakowa, Poznania, Wilna i Lwowa, rzecz sama musi być przemyślana gruntownie i przygotowana, oraz omówiona naprzód w większych ośrodkach samorządowych miejskich.

To też uchwalając samę ideę i konieczność połączenia, szczegóły i opracowanie zmiany statutów odroczono do następnego Walnego Zjazdu, który odbyć się ma w roku przyszłym w Gdyni.

Dodać należy, że uczestnicy Zjazdu zwiedzili samo pełne ciekawych zabytków, kościołów i starych bram miasto — oraz podejmowani byli przez gościnnych gospodarzy obiadem w sali gmachu Artusa. Wielu uczestników było też na przedstawieniu w miejscowym teatrze, który niestoty, powiedzmy to szczerze nie dorasta do poziomu prawdziwej sceny dramatycznej.

Świat urzędniczy zagranicą.*)

Walka urzędników we **Francji** z kolejnymi projektami rządu, komisji budżetowej parlamentu oraz takiejże komisji senatu zakończyła się nieznaczną obniżką poborów, przyczyniła się jednak do niezwykłego wzrostu siły i znaczenia organizacyj urzędniczych, skupionych solidarnie w „Cartel Confédéré des Services Publics"; z siłą tą liczą się już poważnie wszystkie czynniki: społeczeństwo, parlament i rząd. Bojaźliwi szeptali nawet o perspektywie dyktatury pracowników państwowych! Rząd Paul Boncoura zamierzał już powołać reprezentantów organizacyj urzędniczych (obok syndykatów robotniczych i uczestników wojny) do współdziałania nad ułożeniem preliminarza budżetowego. Ponadto zaś w ustawie budżetowej czytamy w art. 82: **„Wyższa Komisja oszczędnościowa, ustanowiona dekretem z dnia 22 października 1932 r., będzie uzupełniona przez powołanie czterech przedstawicieli pracowników państwowych, wyznaczonych dekretami podpisanymi przez prezesa Rady Ministrów i Ministra Budżetu... Wyższa Komisja oszczędnościowa winna przed 1 lipca 1933 zaproponować zarządzenia nadające się, jej zdaniem, do bezpośredniego urzeczywistnienia a dotyczące budżetów urzędów i zakładów państwowych".** Dla poparcia swoich protestów przeciw pierwotnym projektom obniżek zorganizował wspomniany kartel zrzeszonej służby publicznej w dn. 20 lutego br. strajk demonstracyjny w Paryżu i na prowincji, który wywołał potężne wrażenie; o godzinie 11-tej stanęły w Paryżu na 10 minut wszystkie autobusy, kolejki elektr., w urzędach pocztowych wczesnym rankiem wstrzymano pracę na przeciąg jednej godziny, w południe telegrafiści i telefonistki nie pracowali przez pół godziny; w ratuszu zastrajkowali urzędnicy o godzinie 10—11-tej; przerwano również pracę w kasach oszczędności na czas od 11—12-tej, w szkołach rozpoczęto naukę dopiero popołudniu.

W **Niemczech** najważniejszem wydarzeniem — jak wiadomo — jest dojście do władzy Hitlera i narodowych socjalistów: charakterystycznem jest orędzie, jakie po objęciu władzy wydał „Do wszystkich urzędników pruskiej wewnętrznej administracji" minister Göring; przytoczymy niektóre wyjątki: „pozdrawiam obecnie podległych mi pruskich urzędników i wzywam ich, aby razem ze mną, zgodnie z ideałami staropruskiego stanu urzędniczego, uczynili znów Prusy ostoją schludności, oszczędności i ofiarnego pełnienia obowiązków. Celem naszym musi być potępienie wszystkiego, co przez długi szereg lat minionych pod znakiem fałszywie zrozumiałej wolności a zarazem lekceważenia pruskiej przeszłości i niemieckiego ludu nic wspólnego nie miało z prawdziwą miłością Ojczyzny i oddaniem się całości narodu... Jestem przekonany, że rdzeń pruskiego stanu urzędniczego nie jest jeszcze skażony tym światopoglądem, który w ubiegłych latach wysunął fałszywą ewangelję walki klasowej ponad jedność narodu i usiłował uczynić miłość ojczyzny śmieszną cnotą. Nie istnieje zatem żadna podstawa do zaniepokojenia wśród urzędników o ich przyszłość gospodarczą i zawodową... Gdyby wszakże znaleźli się urzędnicy, którzy sądzą, że nie mogliby płynąć w jednakim kierunku z okretem, którego ster objąłem, tedy oczekuję od nich, że jako uczciwi ludzie przed podjęciem podróży ustąpią z mego orszaku". Wytworzony stan rzeczy zaciążył oczywiście przedewszystkiem nad socjalistycznemi organizacjami urzędników (Allgemeiner Deutscher Beamtenbund), których organ zwalczał zawsze narodowych socjalistów w sposób gwałtowny — a i teraz nie wstrzymywał się od uwag krytycznych. To też dnia 11 marca został zawieszony na czas do 6 kwietnia br.

Okres wojenny obarczał państwa licznemi zadaniami, dla których wykonania rozbudowano administrację przez tworzenie urzędów i pomnożenie personelu; likwidacja ich po wojnie szła wolnym krokiem, dopiero ostatnie lata kryzysu i odmienne poglądy na zadania państwa wysunęły na plan pierwszy potrzebę reformy administracji. Praca nad nią podjęta została już we Francji i w Austrji. W Anglji powstał jeszcze w r. 1922 prywatny komitet złożony z członków parlamentu, który w roku 1932 został uzupełniony i utworzył niezależną komisję oszczędnościową w celu zbadania ogółu wydatków państwowych i opracowania szerokiego programu oszczędnościowego. Utworzono osobne komisje: 1) dla władz cywilnych i wojskowych, 2) dla administracji komunalnej, 3) dla komunikacji, 4) dla administracji długów państwowych i 5) dla emerytur, ubezpieczenia bezrobotnych i chorych. Już wstępne sprawozdanie tych komisyj zawiera szereg realnych projektów; dotyczą one: pozbywania gruntów przez gminy na rzecz budownictwa zmniejszenie ilości szkół, zwłaszcza małych i zbędnych, podniesienia ilości uczniów do 35 w klasie, zniesienia ministerstwa handlu, przedłużenia wieku służby w policji, zniesienia urzędu handlu zagranicznego, utworzenia przedsiębiorstwa pocztowego i t. d. Komisja nie proponuje żadnych zmian w poborach urzędników, żąda tylko dwurocznego szczeblowania zamiast dotychczasowego jednorocznego (!)

*) Zob. Biuletyn Urzędniczy Nr. 3—4 str. 14.

Podwójne zaliczenie czasu służby cywilnej na terenie Lwowa w latach 1918-1920.

Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 28-go stycznia 1933 r. L. D. I. 4598/Em/33, zarządziło zaliczyć podwójnie funkcjonarjuszom państwowym z czasu służby cywilnej, pełnionej na terenie Lwowa, następujące okresy, w których Lwów wchodził w obszar operacyjny:

1) od 1 listopada 1918, do 9 czerwca 1919 r.
2) od 22 czerwca 1919, do 3 lipca 1919 r.
i 3) od 10 sierpnia 1920, do 17 września 1920 roku.

Ponadto Min. Skarbu zaznacza, że rozporządzenie powyższe ma wyłączne zastosowanie do tych osób, które w wyszczególnionych wyżej okresach były już funkcjonarjuszami państwowymi i służbę w tych okresach rzeczywiście pełniły (art. 15 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r., poz. 380 Dz. U. R. P. z r. 1931), co w każdym wypadku winno być stwierdzone w sposób niewątpliwy oraz, że rozporządzenie to nie ma wpływu na wymiary zaopatrzeń, ustalone już prawomocnie w chwili wydania tego rozporządzenia.

* * *

O zaliczenie powyższego okresu do wysług emerytalnej, winni zainteresowani wnosić stosowne prośby do swoich władz przełożonych II instancji. Przytem zaznacza się, że zarządzenie to dotyczy również tych funkcjonarjuszów tak czynnych, jak i pozostających na emeryturze, którzy obecnie pełnią gdziekolwiek służbę, względnie są zamieszkali.

—ooo—

Likwidacja mienia byłych kas emerytalnych i przezorności.

Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 9 maja 1933 r. Nr. D. I. 512/L/33-E zakomunikowało co następuje:

W Nr. 21 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 marca br. pod pozycją 146 ogłoszona została ustawa z dnia 14 marca 1933 r. o likwidacji mienia byłych rosyjskich kas emerytalnych i przezorności.

Art. 8 ustęp 2 tej ustawy postanawia, iż Skarb Państwa przejmuje należności z tytułu niewypłaconych wkładów emerytalnych, złożonych w powyższych kasach, które to należności przysługują osobom, mającym prawo do zaopatrzenia emerytalnego z funduszów Skarbu Państwa, a to w myśl przepisów art. 84 ustawy emerytalnej, zgodnie z któremi wspomniani uczestnicy kas zrzekli się na rzecz Skarbu Państwa praw swych, wypływających z udziału w rzeczonych kasach.

W myśl art. 5 powołanej na wstępie ustawy z dnia 14 marca 1933 r. z chwilą ukonstytuowania się Komisji Likwidacyjnej do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych i powzięcia przez nią uchwał o przystąpieniu do likwidacji mienia poszczególnych kas, będzie ogłoszony trzymiesięczny termin, w ciągu którego winny być zgłoszone roszczenia z tytułu uczestnictwa we wspomnianych kasach.

Likwidacji podlegają obecnie fundusze następujących kas:

1) kas emerytalnych i przezorności byłej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej;

2) kasy emerytalnej pracowników rosyjskich kolei państwowych;

3) utworzonych na mocy ustawy z dnia 30-go maja 1888 r. kolejowych kas emerytalnych i przezorności;

4) kasy emerytalnej nauczycieli i nauczycielek ludowych;

5) kasy emerytalnej pracowników z wolnego najmu skarbowej sprzedaży trunków.

Wobec krótkiego terminu i trudności połączonych z przejrzeniem wszystkich aktów osobowych, Ministerstwo ze swej strony uważałoby za wskazane jak najrychlejsze zebranie potrzebnych danych w drodze wezwania okólnikiem wszystkich podległych pracowników państwowych — byłych uczestników powyższych kas — do udzielenia informacyj i złożenia dowodów dotyczących ich wkładów i następnie sprawdzenie tych danych według akt osobowych tych pracowników.

Wskazówki co do trybu zgłaszania roszczeń do Komisji Likwidacyjnej do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych tudzież co do dowodów, podlegających przedstawieniu przy zgłaszaniu tych roszczeń — zostaną udzielone dodatkowo.

K. C. D.

Dyrekcja Okręgowa Kol. Państw. we Lwowie

nie wykonuje zlecenia Min. Kom.

W sprawie tej otrzymaliśmy następujące pismo:

Rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji, polecono Likwidaturom emerytur kolejowych, wypełniać czeki na odwrotnej stronie, a mianowicie:

Pobory i potrącenia raz w roku t. j. 1 stycznia ze względu na szybszą likwidaturę emerytur, zaś o ile zachodzą jakie zmiany poborów i potrąceń, to mają Likwidatury i w międzyczasie wypełniać czeki na odwrotnej stronie.

Ponieważ obecnie od 1 listopada 1932 roku, prawie każdy miesiąc przynosi różne zmiany poborów emerytalnych i potrąceń, to jednak Likwidatura we Lwowie nie respektuje Rozp. Ministerstwa Komunikacji, przez co całe falangi emerytów, nie mają pojęcia jakie otrzymują pobory i co im potrącono z emerytury i na co? Wskutek tego zmuszeni są emeryci wnosić pisemne reklamacje i opłacać porto pocztowe, na które nie otrzymują z zasady żadnej odpowiedzi.

Na nasze pisemne i ustne wystąpienie, otrzymaliśmy ustną odpowiedź podczas naszej interwencji, od kierownika biura Likwidacyjnego, że mimo najszczerszych chęci, ze względów na redukcję pracowników likwidatury, nie jest w stanie w terminie czeki w myśl zarządzenia emerytów wypełniać. Np. poprzednio na 9.000 emerytów, było 17 urzędników, a obecnie na 17.000 emerytów jest 10 urzędników. Wobec tego, zmuszony był podpisany Zarząd zwrócić się do Zw. Polskich Zrzeszeń Emer. w Warszawie z prośbą o interwencję w Ministerstwie Komunikacji, o odpowiednie zarządzenie, aby na czas przerachowań emerytur, pozwolono Dyrekcji Okręg. PKP we Lwowie, przyjąć kilku emerytów za 60 zł. miesięcznem wynagrodzeniem, do wypełniania czeków na odwrotnej stronie.

Za Zarząd:
„Okręg" Zjednoczenie Emerytów w Przemyślu.
Sekr.: Giżowski; Prezes: Kacanik.

Z chwili.

Regjonalna plaża.

Pan Kociubiński, burmistrz Capowa na Podkarpaciu był w wielkich kłopotach, wielokrotnie bowiem musiał się nasłuchać od starosty wymówek, że nic nie robi w swym Capowie dla podniesienia regjonalizmu. Miasteczko — według słów starosty — śpi nad swą kałużą (takie pogardliwe miano otrzymał dość pokaźny stawek, utworzony tuż pod Capowem przez rozlaną w tem miejscu rzeczkę Żabice) i to chyba o niem słychać, że łapie się tam od czasu do czasu jakiegoś koniokrada lub zatłucze wściekłego psa.

— Niedługo będą nowe wybory panie Kociubiński — mawiał starosta — a ja z pana nie jestem zadowolony. Widzi pan, nawet mniejsze dziury coś wymyśliły: Wątróbków wprowadził racjonalną hodowlę gęsi, Kaprawice rozwinęły swe sadownictwo i eksportują śliwy na Śląsk, Laszków usadził swe dziewczyny przy warsztatach tkackich i interes z tymi fartuchami idzie jak po maśle, nawet żydki w Kopciuchowie wsławili się swymi piernikami, tylko jeden Capów zachowuje się naprawdę jak zwykły cap. Niechno pan nareszcie coś wymyśli!

Łatwo to kazać! Pan Kociubiński napróżno sobie głowę łamał, napróżno pytał o rady, nawet zwoływał obywateli. Szło opornie, bo obywatele capowscy zajęci własnymi, indywidualnymi interesami i kłótniami, nie szli na rękę wymagającej władzy. Nie mogło być mowy o zorganizowaniu z nimi zbiorowej „standaryzowanej" pracy.

Szczęśliwym trafem udało się jednak uczynić w Capowie odkrycie, które miało znaczenie prawdziwie przełomowe. Wpadł na nie sprytciarz Kajtuś Piernik, sekretarz miejski, prawa ręka pana burmistrza. Pewnego wiosennego ranka ujrzawszy rozłożone na szutrowisku nad stawem grupki starozakonnych obywateli, wygrzewających się na słoneczku, pomyślał, że gdyby trochę dodać fantazji, to mogłaby na tem miejscu zaistnieć prawdziwie nadmorska plaża!

Z tym pomysłem udał się do swego szefa i potrafił tak przemówić do jego przekonania, że panu burmistrzowi ten pomysł rozrósł się poprostu ponad jego dotychczasowe umysłowe władze.

— Jak Boga mego kocham! — krzyknął w czasie tej konferencji pan Kociubiński, uderzywszy swego sekretarza w kolano. — Jak się uda, to... to podwyższę panu pobory o pięć... o cztery złote miesięcznie, albo jak pan wolisz, wydzierżawię panu budę na plaży na włoskie lody!

Tego samego dnia komisja magistracka zbadała sytuację na miejscu. Oględziny nie wypadły szczególnie, bo teren przyszłej plaży przedstawiał się obecnie nie lepiej od śmietnika. Ale na to znalazła się rada. Pan burmistrz zrobił straszliwe piekło, pamiętne na wsze czasy dla mieszkańców najbliższych domostw. Kazał im przez dwa dni własnemi rękami zebrać skorupy garnków, stare blaszane rondle, szmaty i wszelakie inne paskudztwa do czysta. Poczem zaczęło furami zwozić piękny sypki piasek z niedalekiego wzgórza. Wycięto tu i ówdzie łopiany, chwasty i łozy, spędzono gęsi, świnki i inny inwentarz lądowo-wodny, postawiono kilka budek na rozbieralnie i oto z pierwszym cieplejszym dniem plaża zaroiła się od amatorów słońca i kąpieli. Wprowadzono odpowiedni „regulamin", przepisujący stroje kąpielowe dla pań i panów, dzięki czemu plaża capowska przybrała wygląd niewiele odmienny od ostendzkiej, ile że wicehrabiowie parysy w trykotach kąpielowych nie różnią się bardzo od obywateli z Gęsiej ulicy miasta Capowa. Sława plaży capowskiej rozeszła się wkrótce po całym powiecie i wywołała zjazdy ciekawych, pozatem stałe wizyty amatorów. Dowiedział się oczywiście i sam starosta i obiecał osobiście zwiedzić osobliwość, która miała przynieść zaszczyt „regjonalizmowi" powiatu osieleckiego. Niema potrzeby dodawać, że pan Kociubiński czuł się w siódmem niebie i czuł już na swej klapie surduta złoty medal zasługi.

Nie czuł jednakże, że nad jego plażą zawisła sroga burza.

Pewnego gorącego południa siedząc w Magistracie w swem biurze przy otwartem oknie usłyszał pan burmistrz jakieś straszne wrzaski i piski. Czy się pali? Zerwał się i wystawił głowę przez okno. To nie mógł być alarm pożarowy tylko jakaś bijatyka czy awantura, której odgłosy biegły właśnie od strony słynnej capowskiej Riwiery. Wrzaski przybierały na sile i wszystko co żyło na mieście biegło pędem ku plaży.

Panu burmistrzowi, aż dech zaparło. Wybiegł i tuż u progu zetknął się z szefem gminnej policji Kacprem Indykiem. Ktoś krzyczał: „Gwałtu, policja, baby się biją!"

Pan burmistrz chciał biedz czemprędzej ku bijatyce, ale policjant Indyk chwycił go za rękę:

— Panie burmistrzu, schowaj sie pan prędko do aresztu i nie pokazuj! Baby z moją stara na czele rozpędzają tych, co się kąpią. Niema tam poco iść, bo będzie źle. Jak się moja Agnieszka wściekie, to niedaj Boże! One się już od kilku dni na to zbierały i okrutnie odgrażają na pana.

I niewiele myśląc, obydwaj władcy miasta w poczuciu wspólnego niebezpieczeństwa czmychneli ostrożnie ku aresztom miejskim, pozostawiając miasto i plażę ich własnemu losowi.

Los ten był zaś tragikomiczny, bo baby capowskie, oczywiście te starsze, nieprzystępne dla nowych prądów obyczajowych, zgorszone widowiskiem półnagich plażowców obojga płci, zmieszanych we wspólnej kąpieli słoneczno-wodno-piaskowej, uzbroiwszy się w miotły i patyki, zrobiły zbiorowy napad na plażę, rozpędzając ze straszliwym wrzaskiem wszystkich gości kąpielowych, którzy uciekając z życiem rozpierzchli się po krzakach i łozach, pozostawiwszy na brzegu całą garderobę.

Co to była za awantura i jak donośne jej echo w powiecie i poza nim nieda się poprostu opisać. Dużo czasu upłynęło, zanim władze powiatowe „zlikwidowały" te zajścia, lecz sławna capowska plaża, jak prędko zabłysła w sławie tak i zgasła, bo nikt już nie miał odwagi narażać się na nowy pogrom babski i ledwo że każdy odnalazł swe utracone odzienie. Najbardziej ucierpiał sam wynalazca plaży Kajtuś Piernik, bo kąpiąc się w czasie napadu, nie mógł później w żaden sposób odnaleźć swych ineksprymabili, które mu ktoś buchnął wraz ze stalowym zegarkiem i pularesem z dwoma złotemi. Biedny Knituś drogo opłacił pomysł plażowy, gdyż podobnie jak ongiś król Emanuel, stracił na nim całą swą Portugalję.

L.

Zmarłych wdów po funkcjonarjuszach państw.

nie ma za co pochować.

Wdowie po funkcjonarjuszu państwowym w czynnej służbie, która pozostawała ze zmarłym mężem we wspólności małżeńskiej, należy się w myśl art. 16 ustawy z dnia 9/10 1923 Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924 o uposażeniu funkcjonarjuszów państw. i wojska — **pośmiertne** w wysokości trzechmiesięcznego uposażenia pobieranego ostatnio przez zmarłego. W braku wdowy należy się pośmiertne o tej samej wysokości dzieciom ślubnym, uprawnionym i pasierbom zmarłego jeśli ten ostatni otrzymywał za nie dodatek ekonomiczny.

Gdyby nie było jednak wymienionych członków rodziny zmarłego, **należy** na zasadzie art. 17 powołanej ustawy zwrócić udowodnione koszta leczenia i pogrzebu do wysokości pośmiertnego innym krewnym i osobom postronnym, jeśli zmarły nie pozostawił majątku ruchomego lub nieruchomego, wystarczającego na pokrycie tych kosztów.

Wdowie po emerycie państwowym przyznano również w art. 78 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923, Dz. U. R. P. z roku 1924, Nr. 6, poz. 46 w brzmieniu art. 1 p. 18 noweli emeryt. z dn. 18. III. 1932 Dz. U. R. P. Nr. 26. poz. 239 pośmiertne pod temi samemi warunkami, jak wdowie po czynnym pracowniku państw., zaś w braku wdowy przyznano pośmiertne dzieciom ślubnym, uprawnionym i pasierbom zmarłego emeryta, o ile zmarły je utrzymywał. Na podstawie tego samego artykułu ustawy emerytalnej **można** w braku wdowy i wspomnianych członków rodziny emeryta zwrócić udowodnione koszta leczenia i pogrzebu do wysokości pośmiertnego innym krewnym i osobom postronnym. Przy rozpatrywaniu powyższych przepisów o pośmiertnem uderza nas w nich rażąca luka, a mianowicie brak jakichkolwiek postanowień, któreby umożliwiały przyznanie pośmiertnego, względnie zwrotu kosztów leczenia i pogrzebu **w razie śmierci wdowy** po funkcjonarjuszu państw. w czynnej służbie lub na emeryturze.

Wskutek tego, nie rzadkie są wypadki, że wdowy po pracowniku państwowym, która nie pozostawiła żadnego majątku **nie ma za co pochować.**

Jeżeli zmarła wdowa pozostawiła rodzinę, wtedy ciężar kosztów pogrzebu spada na barki tejże rodziny, która zazwyczaj z powodu zubożenia nie jest w stanie tych kosztów pokryć. Jeśli jednak zmarła nie pozostawiła żadnej rodziny, wtedy trzeba pochować zmarłą kosztem dobroczynności publicznej, albo kosztem gminy, podobnie, jak osoby bezdomne, lub żebraków. **Przynosi to jednak wielką ujmę godności stanu funkcjonarjuszów państw.** Sprawę te możnaby atoli ostatecznie pozałatwiać przez pośmiertnem zacytowanych wyżej postanowień o pośmiertnem przepisem, któryby przyznawał krewnym lub osobom postronnym, którzy zajmowali się leczeniem i pogrzebem zmarłej wdowy, o ile ta ostatnia nie pozostawiła żadnego majątku, rzeczywiście poniesionych kosztów leczenia i pogrzebu w granicach trzechmiesięcznej ostatnio pobieranej pensji wdowiej. Skarb Państwa przez to nie poniósłby prawie żadnego uszczerbku, gdyż przez śmierć wdowy przestaje on zawsze wypłacać jej pensję wdowią, a sprawiedliwości stałoby się zadość.

Dlatego też sprawę tę poddajemy pod życzliwa rozwagę czynników miarodajnych. Przy tej sposobności wypada zwrócić uwagę na to, że w art. 78 ustawy emerytalnej, omawiającym zwrot kosztów leczenia i pogrzebu emeryta

państw., które ma przypaść dalszym krewnym, względnie osobom postronnym, użyto wyrazów „można zwrócić“, a nie wyrazów „należy zwrócić“, jakie zawiera analogiczne postanowienie art. 17 ustawy uposażeniowej w sprawie zwrotu takich samych kosztów w razie śmierci funkcjonarjuszów w czynnej służbie. Niewątpliwie w obydwu tych artykułach ustawodawca miał na myśli kategoryczny nakaz zwrotu odnośnych kosztów, a tylko w tekście artykułu 78 ustawy emerytalnej wydrukowano mylnie wyraz „można“, zamiast wyrazu „należy“.

Dla uniknięcia ewentualnych wątpliwości przy interpretacji przepisu art. 78 ustawy emerytalnej o zwrocie kosztów leczenia i pogrzebu emeryta, byłoby wskazanem, aby właściwe czynniki spowodowały odpowiednie sprostowanie wspomnianego przepisu, a w szczególności zastąpienie w nim wyrazu „można“ przez wyraz „należy“.

Kraków

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW UNIWERSYTETU JAGIELL. W KRAKOWIE

odbyło się dnia 7-go kwietnia 1933 roku, na którym dokonano wyboru nowych władz Zrzeszenia, a mianowicie:

Zarząd: Prezes Dr. Jan Andrzej Reguła, I. Wiceprezes Józef Białoń, II. Wiceprezes Juljan Sych, Sekretarz Franciszek Mikulski, Zast. sekretarza Feliks Sikorski, Skarbnik Karol Zapiór.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący Włodzimierz Ottmann, członkowie: Dr. Henryk Matus i Stefan Jaszan.

Sąd Polubowny: Przewodniczący Stanisław Szynalik, członkowie: Jan Bednarczyk i Hipolit Wójciński.

Adres Zrzeszenia: Uniwersytet Jagielloński, Collegium Novum.

———oOo———

Tarnów

Z OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH W TARNOWIE.

W dniu 5-go czerwca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu odbyło się w sali Rady miejskiej przy ul. Bernardyńskiej w Tarnowie, doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku — z udziałem przeszło 120 członków. Na Walne Zgromadzenie przybyli również Pp. Dr. Wojciech Kurzyniec, Przewodniczący Koła w Dąbrowy i Aleksander Grzyn, Przewodniczący Koła w Dębicy. Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył p. Prezes Ignacy Starzyk, poseł na Sejm Rzpp. Po wyczerpujących, rzeczowych debatach nad sprawami emerytów, wdów i sierót, w których brali udział liczni członkowie Związku i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrany został jednogłośnie Zarząd, na czele którego w Prezydjum postawieni zostali Pp. Ignacy Starzyk, poseł na Sejm Rzpp. jako Prezes, Stanisław Komusiński, prof. Józef Bobrowski i Radca Maurycy Kontecki jako wiceprezesi, zaś jako sekretarz Feliks Karnecki. Debaty trwały od godziny 4-tej do 8.20 wieczorem. Wkończu po trzykrotnych okrzykach na cześć Pana Prezydenta Rzpp. i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ uczestnicy rozeszli się. Zaznaczyć należy, że nastrój w czasie całego przebiegu obrad był nader poważny i godny tak poważnego Związku.

Z uznaniem podnieść należy, że Fundusz pogrzebowy istniejący przy Związku na podstawie wzorowo opracowanego regulaminu powinien oddziałać korzystnie na rozwój Związku, albowiem w razie śmierci za opłatą drobnej kwoty 2 zł. otrzymuje rodzina zmarłego członka znaczniejszą gotówkę, która jest wielką pomocą dla pozostałej rodziny.

———oOo———

Przemyśl

WALNE ZEBRANIE ZJEDNOCZENIA EMERYTÓW W ZAGÓRZU.

Dnia 9-go maja b. r. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Zjednoczenia Emerytów w Zagórzu. Przewodniczący p. Borek zagaił obrady, witając w serdecznych słowach delegata Głównego Zarządu p. Kacanika i obecnych licznie zebranych członków.

Przystępując do złożenia sprawozdania z działalności Zarządu, podniósł trzykrotny okrzyk na cześć Rzplitej, jej Prezydenta i marsz. Piłsudskiego, poczem złożył hołd pamięci zmarłym członkom. Po odczytaniu protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia i złożenia sprawozdania administracyjnego i kasowego, na wniosek Komisji Rewizyjnej, udzielono Zarządowi i skarbnikowi absolutorjum. Majątek Związku wynosi 2085 zł., Fundusz pośmiertny 1010 zł. razem 3095 zł. Następnie w myśl statutu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wyboru dokonano przez aklamację, a mianowicie zostali wybrani pp. **Bartnik** prezesem, **Godarz** zastępcą prezesa, **Skowron** skarbnikiem, **Borek** sekretarzem; członkowie: **Michalik, Wyborny, Ziemiański, Lipiński, Nadolska i Stawikowa.**

Następnie zabrał głos delegat p. **Kacanik**, który w krótkiem a dobitnem przemówieniu przedstawił ciężkie położenie emerytów, wdów i sierot w obecnym kryzysie, zwłaszcza po zastosowaniu do emerytów i rencistów kolejowych, noweli z dnia 8-go lipca 1932 roku, następnie przedstawił pracę Głównego Zarządu Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, oraz złożył sprawozdanie z zabiegów delegacji u miarodajnych czynników w Warszawie, w sprawach emerytalnych. Wkończu uchwalono rezolucję przeciw dalszej obniżce emerytur.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący podziękował w serdecznych słowach delegatowi za wyczerpujący referat, zaś delegat p. **Kacanik**, złożył serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju organizacji Emerytów w Zagórzu.

944 zł. wpłynęło dotychczas na Fundusz prasowy.

Sześć tygodni mija od chwili ogłoszenia naszej odezwy i ciągle jeszcze napływają datki od naszych przyjaciół. Poniżej podajemy imienny wykaz ofiarodawców i nadesłanych kwot:

Polski Związek emerytów, inwalidów, wdów i sierót kolejowych w Krakowie 100 zł.; Albin Rozkrut, Dąbrowa 50 gr.; Jan Klaus, Jarocin Wlkp. 1.10 zł.; Związek emerytów państwowych Bielsko 5 zł.; Marcin Oczko, Dziedzice 50 gr.; Ludwik Chimiczewski, Lubartów 50 gr.; Leon Berger, Skoczów 1 zł.; Adolf Ehrlich, Biała 1 zł.; Antoni Walkowski, Bydgoszcz 50 gr.; Mag. farm. emer. Inspektor farm. Hugo Muthsam, Kraków 3 zł.; Mikołaj Stankiewicz, Tarnów 2 zł.; Karol Link, em. st. radca Izby Sk. we Lwowie 1 zł.;

Memorjał „Spójni“ do Izby Skarbowej w Krakowie.

„Spójnia“, Stowarzyszenie Państw. kancelaryjnych urzędników skarbowych i politycznych dla Małopolski i Śląska w Krakowie, wystosowało do Prezydjum Izby Skarbowej w Krakowie na ręce Prezesa tej Izby — następujący memorjał:

Tak w ubiegłym jak w bieżącym roku dochodziły i dochodzą nas żale od naszych członków na mylne obliczanie im czasu służby do urlopów wypoczynkowych, przeto zniewoleni jesteśmy zwrócić się do JWP. Prezesa z następującem przedstawieniem:

Wydział osobowy tut. Izby Skarbowej wychodzi z zasady, iż do urlopu wypoczynkowego zaliczyć należy li tylko czas służby stałej.

Zasada ta jest w myśl ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 roku (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 164) mylna, gdyż art. 14 tej ustawy postanawia jakie czasokresy winno się zaliczyć do służby stałej i tem samem ustanawia podstawę do wymiaru urlopu wypoczynkowego.

Nadto art. 36 cytowanej ustawy określa czasokresy i prawo do urlopu wypoczynkowego nie czyniąc żadnych zastrzeżeń, by do czasu służby zaliczyć się mającego do urlopu nie uwzględniać również służby kontraktowej lub pomocniczo kancelaryjnej jako okresu służby państwowej.

Jeżeli władza wysuwa wątpliwość co do zaliczenia do służby stałej niektórych czasokresów służby kontraktowej lub zawodowej, to może wątpliwość ta mieć wpływ tylko na zaliczenie kwestjonowanego okresu do wysługi emerytalnej nie może jednak wpływać ujemnie na zaliczenie takiej służby czy to kontraktowej, czy też pomocniczo kancelaryjnej jako służby państwowej do służby stałej, tembardziej, skoro służba ta jest w wykazie osobowym zapisana, za który to czas należy się funkcjonarjuszowi państwowemu w myśl art. 36 powołanej ustawy urlop wypoczynkowy.

Ponieważ wszystkie Władze tak administracyjne jak i sądowe już od wejścia w życie ustawy o państwowej służbie cywilnej w praktyce w powyższy sposób powołaną ustawę interpretują i wykonują przeto nie można się dziwić, iż wśród funkcjonarjuszy skarbowych wyczuwa się z tego powodu słuszny żal a w następstwie tego wyradza się pewnego rodzaju nieufność do sprawiedliwej oceny słusznych praw urzędnika na czem cierpi równocześnie służba i autorytet Władzy.

Przedkładając niniejsze przedstawienie wyrażamy pełne zaufanie w sprawiedliwą ocenę słusznej sprawy przez J. Wielmożnego Pana Prezesa i niewątpimy ani chwili, iż zostanie ono przez Niego przychylnie rozpatrzone i spowoduje zarządzenie usuwające na niczem nieopartą obecną praktykę.

Za Wydział:

Sekretarz: **A. Wałęga** m. p. Prezes: w. z. **Karciński.**

O nasze dzieci.

Ostatni krok Rządu, wstrzymujący zwrot opłat szkolnych za dzieci urzędników, kształcone w szkołach prywatnych, budzi cały szereg gorzkich refleksji na temat beztroski sfer rządowych w stosunku do rzeczywistości urzędniczego życia.

Państwo uosobione i reprezentowane przez Rząd jest naszym chlebodawcą, naszym pryncypałem, a stąd wynika prosta konsekwencja, że nad pracownikami winno ono roztoczyć pewną pieczołowitość idącą dalej, niż samo tylko wynagradzanie, zresztą dość liche, za pracę. Tego wymagają ideje społeczne, które wyrobiły już sobie panowanie w świecie. Wszak gdy do takiej daleko idącej opieki nad pracownikami zmuszają prywatnych przedsiębiorców ustawy socjalne, wprowadzające poza przymusem ubezpieczenia na wypadek choroby, wypadków, bezrobocia i starości, szereg rygorów na korzyść robotników i pracowników, odpowiednie urządzenie zakładów pracy, nawet żłóbki dla niemowląt robotniczych, jest rzeczą chyba naturalną, że państwo jako prawodawca tej całej szeroko pomyślanej opieki nad pracownikami, w stosunku do swych własnych pracowników winno okazać przynajmniej tyle opiekuńczego humanitaryzmu, ile go wymaga od pracodawców prywatnych.

Leży to zaś nietylko w interesie pracowników, lecz i chlebodawcy. Psychika stosunku pracy opartego na zdrowych, zgodnych z naturą ludzką zasadach wymaga, by pracownik, zwłaszcza ten, który spełnia sumiennie swe obowiązki, nietylko otrzymywał punktualnie swe wynagrodzenie, lecz, by zawsze czuł nad sobą ową opiekuńczą wolę pracodawcy, który dba o to, by „jego ludziom“ dobrze się u niego działo. Wszak jest ogólnie wiadome, że nic tak nie przywiązuje robotnika do jakiegoś zakładu pracy, jak to, że jego właściciel odnosi się do pracowników jak prawdziwy ojciec, czujący, przewidujący, gotów do pomocy i opieki, a gdyby nie posiadał na to środków, choćby do pośrednio świadczonych ułatwień życiowych.

Państwo wobec swoich pracowników wprowadziło system bardzo daleko odbiegający od tych wymogów. Cały nacisk ustawodawstwa urzędniczego idzie bowiem w tym kierunku, by żądać od pracownika jak najwięcej, dawać jak najmniej. Niema w pragmatyce urzędniczej ograniczenia co do godzin służbowych, niema pewności urlopu, niema żadnej pewności związania ze stałem miejscem służbowem, a nawet wogóle stałości stosunku służbowego. Prawa emerytalne zostały straszliwie okaleczone, pomoc lekarska ukrócona, a ostatni cios, odcięcie zwrotów opłat szkolnych — pozbawia w lwiej części dzieci urzędnicze możności

kształcenia, odpowiadającego normom tej klasy społecznej, jaką tworzą urzędnicy. Zakres więc tej skąpej opieki pracodawcy nad pracownikiem coraz bardziej się ścieśnia i pozostaje już dziś daleko w tyle w stosunku do tego, do czego obowiązany jest chlebodawca prywatny.

Z tych ograniczeń pozbawienie możności kształcenia dzieci, przyszłości Narodu, jest chyba tem, czego najmniej oczekiwaliśmy. Zarządzenie to stawia nas wobec problemu, trudnego naprawdę do rozwiązania. Jak pogodzić obowiązek kształcenia dzieci z pozbawieniem owej pomocy w formie zwrotu opłat? Z jakiej pozycji domowego, tak już bardzo ograniczonego budżetu ująć, by tam dodać? Wszak poza kształceniem trzeba dzieci jako tako odżywiać i odziewać, niepodobna zatem ograniczać te wydatki niezbędne dla utrzymania zdrowia dzieci.

Problem ten staje zwłaszcza wobec tych rodzin urzędniczych, które posiadają więcej dzieci a mieszkają tam, gdzie nie istnieją państwowe szkoły średnie lub istnieją w niedostatecznej ilości. U nas zwłaszcza dotkliwie odczuwają to rodzice dziewczynek w wieku gimnazjalnym, wiadomo bowiem, że ilość miejsc w jednem gimnazjum państwowem żeńskiem w Krakowie lub we Lwowie, jest bardzo ograniczona. Toż samo odnosi się do seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych.

Wedle dotychczasowej wiadomości powodem omawianego zarządzenia były względy budżetowe. Nie wiemy dokładnie, ile oszczędności dać może Skarbowi wstrzymanie opłat szkolnych. To jednak pewne, że nie są one tak wielkie, by mogły zaważyć na budżecie w stopniu równającym ujemny wpływ, jaki wywoła to zarządzenie w życiu licznych rodzin urzędniczych i na sprawę kształcenia młodych pokoleń tej sfery, która ma chyba prawa liczyć na szczególną opiekę ze strony Państwa z uwagi na to, że poza zwykłym stosunkiem obywatelskim związana jest z niem stosunkiem pracownika do pracodawcy. L.

Co zrobić z dzieckiem po maturze?

Przyszedł czas, w którym musimy zadecydować o dalszym losie naszej córki, naszego syna. Zdali egzamin dojrzałości, skończył się w ich życiu jeden okres, mają wejść w drugi. Któż ma im drogę wskazać, jeżeli nie my — rodzice, których całe życie poświęcone jest im, tym umiłowanym nad wszystko jasnym i ciemnym głowom uczących się i bawiących dzieci.

Decyzja o przyszłości dziecka po maturze jest bardzo trudna i dlatego chcemy wszyscy razem możliwości rozważyć i rady sobie wzajemnie udzielić. Będziemy w ciągu najbliższych numerów „Jedności" rozważać wszystkie momenty, które na decyzję tę mogą wpłynąć, a równocześnie otwieramy na łamach „Jedności" osobny dział porady dla rodziców we wszystkich ich wątpliwościach. Dążeniem naszem jest zbliżyć się jak najbardziej do szerokich rzesz naszych czytelników, z którymi związane są nasze interesy i praca zawodowa, z którymi wspólne mamy radości i smutki. Dlatego prosimy o zwracanie się do nas w każdej wątpliwej kwestji, a w miarę sił naszych będziemy się starali każdemu dać radę fachowego referenta.

Przechodząc do rozważania momentów potrzebnych do decyzji o przyszłości dziecka, musimy sobie zdać sprawę z wielu okoliczności. Przedewszystkiem musimy ujrzeć dokładnie klęskę bezrobocia i zerwać z iluzją, by ukończenie szkoły wyższej dawało gwarancje posady. Oczywiście, że wyższe wykształcenie każdemu tylko może pomóc, ale w warunkach, gdy w szeregach zamiataczy ulic spotykamy inżynierów, nie możemy pozwalać sobie wszyscy na luksus akademickiego wykształcenia.

Przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji, musimy sobie zdać sprawę do jakiego celu zmierzamy, jaką drogą iść zamierzamy i jakiemi rozporządzamy środkami. Celem naszym jest niewątpliwie dać dziecku zabezpieczenie, t. j. zawód, pozwalający mu, by stało się pożytecznym członkiem społeczeństwa, zarabiającym na swoje utrzymanie.

Aby określić drogę, która do tego celu zmierzać będziemy, musimy przedewszystkiem najdokładniej poznać dziecko, t. j. jego właściwości, zdolności i upodobania. Czasem już w gimnazjum zaznaczają się tak silne upodobania w pewnym kierunku studjów, że decyzja jest łatwa. Częściej jednak upodobania te nie są tak wyraźne i wymagają bliższej obserwacji.

Przed zdecydowaniem o kierunku dalszych studjów, musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, czy wogóle kierować dziecko na tę drogę dalszej nauki. Musimy pamiętać, że studja uniwersyteckie są bardzo kosztowne i trudne; do studjów tych możemy przeznaczać tylko dzieci bardzo zdolne i bardzo pilne.

W następnym numerze zajmiemy się bliższemi szczegółami tej sprawy, a obecnie pragniemy tylko zwrócić na nią uwagę i prosić o nadsyłanie zapytań pod adresem Redakcji w kopercie zamkniętej z dopiskiem: „Poradnik dla rodziców". Dzid.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Zamknąwszy karty bezprzykładnej w dziejach rzezi, jaką była wielka wojna, stanęliśmy przed dwiema drogami, zmierzającemi do pokoju. Jedna — to oddanie spraw polityki światowej w ręce najsilniejszych, to kierowanie jej przez najbardziej wpływowe czynniki na sposób przedwojenny; druga — to wprowadzenie jawności dyplomacji i równości głosów w zbiorowej organizacji narodów, któraby o przyszłości świata miała decydować. Druga droga — to konsekwencja i wykwit oczyszczenia dusz, jakie nastąpiło w strugach krwi zmagających się narodów. Ludzkość wstąpiła na drugą drogę; z mroku zagazowanych frontów, z piekła bębniącego ognia tysięcy dział, ponad ćma warkocących samolotów, poprzez przedymione szkła gazowych masek — ujrzeli wojownicy w r. 1918 jutrzenkę miłości, braterstwa i równości, wznoszącą się nad nowym ustrojem świata.

Ten wymarzony ideał okazał się jednak trudny do wprowadzenia. Ludzkość okazała się niedorosła do wykonania go. Coraz częściej załatwiano ważne sprawy w dawny przedwojenny sposób w ciszy gabinetów dyplomatycznych, posłuch groźą wymuszając. Rozdrażnienie dochodziło do coraz większych nasileń, atmosfera stawała się coraz bardziej napiętą. Niekończące się fermenty w niemieckiem centrum Europy budziły coraz poważniejsze obawy, że w razie zatargu, Liga Narodów okaże się tak bezsilna, jak okazała się choćby na Dalekim Wschodzie. I wtedy — w tej coraz bardziej napiętej atmosferze — pojawiło się zagadnienie: — czy obstawać przy utrzymaniu teoretycznej wartości drugiej wspomnianej na wstępie drogi do pokoju, a więc przy utrzymaniu Ligi Narodów, choćby ono nie chroniło w najbliższym czasie przed rozlewem krwi; czy też — za cenę uratowania świata przed tą grozą — skierować kroki w stronę drogi pierwszej i w stary wypróbowany od wieków sposób kreślić linje polityki światowej, choćby one miały przebiegać po martwych ciałach słabszych, ale zato ratowały bezpośrednio świat przed niebezpieczeństwem wojny.

Około tego zagadnienia obracała się gorąca dyskusja nad t. zw. Paktem 4-ech mocarstw. Pokazał on się na światło dzienne w Rzymie, ale jego prowenjencja ma bardziej północne cechy... Opublikowanie projektu i wiadomości o aprobowaniu go przez uczestników rzymskich rozmów, wywołało burzę na łamach prasy i na trybunach parlamentarnych.

W pierwotnej swojej formie oddawał on niepodzielną władzę w ręce Anglji, Francji, Niemiec i Włoch, które miały o losach świata decydować, zawierał szereg postanowień co do rewizji traktatów i t. d. nic więc dziwnego, że naprzód państwa powstałe na mocy traktatów zajęły wobec projektu pozycję zupełnie zdecydowaną. Chodziło przecież o ich byt! Na czoło opozycji wysunęła się Francja, której bezpieczeństwo zostało wyraźnie zagrożone.

Anglja poparła opozycję francuską, potępiając projekt z trybuny parlamentu londyńskiego. Sprawa zdawała się być przesądzona. Jednak podziemna robota nie ustawała... Z jednej strony zwiększono nacisk na oponentów: sprawa przeszła z trybun publicznych do sal konferencyjnych... Przestano mówić o ideach, zaczęto mówić o ustępstwach i cenach. Trudności na konferencji rozbrojeniowej wskazywały projekt paktu jako jedyny sposób posunięcia naprzód sprawy rozbrojenia. Ameryka groziła, że na wypadek braku konkretnych rezultatów konferencji rozbrojeniowej, wycofa się wogóle ze spraw europejskich. Podkreślano, że jedynie podpisanie paktu umożliwi pracę światowej konferencji gospodarczej w Londynie, a ta znowu jedynie daje nadzieję znalezienia środków do przezwyciężenia kryzysu.

W wyniku tych targów — pakt podpisano z dużemi zmianami, ograniczając go i umiejscawiając w ramach Ligi Narodów, dając mu klauzule rozbrojeniowe i składając gwarancje bezpieczeństwa.

Pakt ten stanowi niewątpliwie największe wydarzenie ostatnich lat i może być początkiem nowej ery w dziedzinie polityki światowej.

W jego cieniu nikną inne fakty i zdarzenia na międzynarodowym terenie, jak pertraktacje rosyjsko-amerykańskie nad wymianą towarów, jak klęska zupełna Chin na Dalekim Wschodzie, jak zamach na Venizelosa w Grecji i in. T.

———ooOoo———

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

A. R. Wadowice: Nie.

WPan Maszyński, Losznió w: Według ustawy z dnia 18 marca 1932 r. liczy się za 15 lat 40%, a za każdy następny 2.4%. Ponieważ WPanu przyznano 16 lat należy się obecnie 42.4%. Niestety nie przysługują żadne prawne środki, gdyż ustawa została uchwalona przez naszych reprezentantów w Sejmie.

P. T. Zw. Urz. Mag. w Złoczowie:

Wedle reskryptu Min. P. i O. S. z 21. X. 1924 Nr. 906/VII. pomoc dla członków rodziny ubezpieczonego w Kasie Chorych odpada, jeżeli dany członek rodziny posiada poboczne źródło dochodu wpływające poważnie na jego sytuacje materjalną. Zarządzenie zatem Kasy Chorych w Złoczowie skreślające żonę ubezpieczonego mającą około 250 zł. miesięcznego dochodu nie da się zaczepić. Natomiast dzieciom nie posiadającym osobnego znaczniejszego dochodu nie można odmówić pomocy Kasy Chorych, gdyż do utrzymania dzieci obowiązanym jest w pierwszym rzędzie ojciec, bez względu na to czy żona ma majątek lub dochody. Zatem odnośnie do dzieci odwołanie do Komisji rozjemczej powinno odnieść skutek.

Nieco humoru.

DZISIEJSZE CZASY.

Na ulicy spotyka się dwuch znajomych:

— No jak tam interes?

— Dziękuję, nie można narzekać, otworzyłem nawet filję i mam już pięciu pracowników po 1.500 złotych...

— Pensji?

— Nie, kaucji!

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Do mieszkania pewnego bankiera włamali się dwaj kasiarze. Właścicielowi lokalu zakneblowali usta, poczem przywiązali go do fotela. Następnie zabrali się do rozpruwania ogniotrwałej kasy.

— Popatrz, Franek, bogatemu to dobrze. Siedzi sobie taki w fotelu i patrzy, a ty, człowieku, morduj się z tą choleraą stalową kasą!

PLOTKI, PLOTKI... Z BERLINA.

W hitlerowskim Berlinie opowiadają sobie na ucho następujące anegdoty:

Kiedy wybuchł pożar w gmachu Reichstagu, do gabinetu Göringa (dzisiejszego premjera Prus) wpadł zadyszany szturmowiec:

— Reichstag się pali!

Göring spokojnie spojrzał na zegarek i zapytał ze zdziwieniem:

— Już?!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.